Nr 261. Kraków, Poniedziałek 10 Czerwca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Ametor — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najazd niemiecki na Galicyę.

Niemieckie pisma wiedeńskie — jak wiadomo już z wczorajszego rannego numeru naszego pisma — powtarzają za „Deutsch Nationale Correspondenz“ następujący komunikat ze Lwowa: „Z inicyatywy narodowców niemieckich przystąpiono tu do utworzenia Związku Niemców w Galicyi na wzór podobnych niemieckich związków ochronnych w innych krajach Austryi i w tym celu utworzono już komitet organizacyjny. W Galicyi żyje 250.000 Niemców, w liczbie tych wielu wyznania ewangielickiego. Projektowane jest także wydawnictwo niemieckiego tygodnika dla spraw Niemców galicyjskich. Celem tego związku ma być pielęgnowanie w niemieckich koloniach w Galicyi, tak katolickich jak ewangielickich, języka niemieckiego, dalej utrzymanie tam niemieckiego charakteru szkół i kościołów, a wreszcie kontrolowanie dokonywającego się często wśród bardzo niekorzystnych warunków wychodźtwa Niemców z Galicyi i połączonych z tem transakcyj ziemią“.

Z komunikatu tego wynika, że zanosi się na nowy najazd niemiecki na Galicyę, najazd programowy i systematyczny, który ma wnieść do tej części Polski nowy czynnik rozkładowy polityczny i narodowy, wytworzyć i tu silne zawiązki obcego a odwiecznie wrogo względem nas usposobionego żywiołu.

Nie potrzeba bynajmniej głębszej przenikliwości, aby zdać sobie sprawę, że i ta akcya jest następstwem i owocem dokonanych u nas co dopiero wyborów do Rady państwa i nieprzewidywanego ich rezultatu w kilku okręgach galicyjskich, a mianowicie wyboru niemieckiego syonisty Mahlera, a nadto syonistów galicyjskich Gabla i Standa, oraz poparcia, jakiego ruch syonistyczny doznał ze strony Rusinów. Narodowcy niemieccy w Austryi na tem wrogiem dla Polaków postępowaniu ludności ruskiej opierają widocznie nadzieję, że powiedzie im się nareszcie wtargnąć do jedynego niemal kraju, wchodzącego w skład monarchii austryackiej, i do jedynej niemal dzielnicy polskiej, w której obecnie Niemcy żadnej ważniejszej nie odgrywają roli. „Sie wittern Morgenluft“ — jak brzmi dotyczące określenie w ich własnym języku, czują oni sprzyjający im powiew i spieszą w lot wyzyskać to na swoją korzyść.

Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest i być musi: odeprzeć w zarodku tę inwazyę, pozbawioną nawet cienia jakiegokolwiek uprawnienia, nacechowaną prawdziwie krzyżacką czelnością i zachłannością. Fałszem przedewszystkiem jest, jakoby w Galicyi żyło ćwierć miliona rodowitych Niemców. Oprócz kilkunastu tysięcy niemieckich mieszkańców w Białej i okolicy tamtejszej, oprócz nielicznych kolonij niemieckich we wschodniej Galicyi, pozostałości z czasów germanizacyjnych rządów cesarza Józefa II — nie ma tu prawie wcale Niemców stale osiadłych. Do cyfry, podanej przez pisma niemieckie, dojść można jedynie przez to, że do Niemców zaliczy się część żydów galicyjskich, którzy jeszcze nie uczuli potrzeby zasymilować się przynajmniej pod względem językowym z ludnością tubylczą, wśród której żyją. Niemcy czystej krwi stanowią bogdaj czy jeden procent ogólnej ludności naszego kraju.

Jedynie też polskiej wyrozumiałości i tolerancyi mają oni do zawdzięczenia, że zachowali dotychczas swój charakter narodowy, a powiedzmy otwarcie, także naszej wrodzonej niejako niezaradności i nieopatrzności. Niebywały to zapewne w innych krajach objaw, że tak mała garstka obcych przybyszów, jaką stanowią w Galicyi niemieccy koloniści, po stu przeszło latach nie przyswoiła sobie jeszcze w pełnej mierze poczucia solidarności z ludnością krajową. Przeszkodą w tem nie mogła być dla nich chyba odrębność wyznaniowa, protestanckie ich wyznanie. Bo jakkolwiek tylko mała część narodu polskiego przeszła czasu swego na to wyznanie, a ogromna większość wyznaje religię katolicką, nie było to wcale przeszkodą dla ludności polskiej Śląska przy przyłączeniu się na nowo do macierzy polskiej, od której ją oderwano. Przeciwnie właśnie szeroka autonomia kościoła ewangelickiego sprawiła, że rozbudzenie ducha polskiego na Śląsku wyszło z łona tamtejszych polskich ewangelików.

Bynajmniej też ani te, ani inne podobne względy nie mogły przyczynić się do tego, iż dziś jeszcze mamy w naszym kraju niemieckie osady. Sprawiła to, jak już zaznaczyliśmy, wyłącznie nasza pobłażliwość, nasze tolerowanie uroszczeń obcych wśród nas przybyszów. Doprowadziło to nas szczęśliwie do tego, że dziś musimy odpierać nowy teutoński najazd na naszą ziemię.

Postępowanie nasze w tym kierunku stanowczo teraz zmienić się musi. Na wytworzenie nowego obcego czynnika rozkładowego w naszem narodowem ciele absolutnie pozwolić nie możemy. Musimy więc przedewszystkiem poddać rewizyi regulamin naszego postępowania wobec Niemców i języka niemieckiego. Jeśli żywioł niemiecki pragnie koniecznie wojny z nami, niech ją ma. Przedewszystkiem domagać się należy zniesienia reszty niemieckich szkół w naszym kraju, do czego samorząd nasz najzupełniej nas uprawnia. Dalej zastanowić się będzie trzeba nad tem, czy stołecznym naszym miastom wolno płacić nadal subwencye na istniejące w nich szkoły dla Niemców. Kraków n. p., o ile nam wiadomo, płaci subwencye na dwie takie szkoły. Niejednokrotnie już wyrażaliśmy ubolewanie, że i wiele rodziców polskich miasta naszego do ich szkół posyła swoje dzieci.

Zemściło się to teraz: zapewne bowiem także wielka liczba dzieci do tych szkół uczęszczających, wzbudziła u Niemców na zachodzie mniemanie, iż ludność niemiecka u nas jest rzeczywiście znaczna. I to więc zmienić się musi. Wobec nowego tego najazdu teutońskiego na Galicyę, na rodziców polskich spada wprost obowiązek odebrania swych dzieci z tych szkół niemieckich. Dalsza akcya odporna przypadnie w udziale naszym kupcom i przemysłowcom. Za występek narodowy uważać odtąd będzie trzeba, jeżeli nadal jeszcze przyjmować będą niemieckie listy i faktury, po niemiecku rozmawiać z niemieckimi wojażerami. I to bowiem tylko podniecałoby zachłanność i butę Niemców na zachodzie. Z zadowoleniem też stwierdzamy, że wychodzący w Krakowie organ fachowy „Kupiec Polski“ już rozpoczął agitacyę w tym kierunku, i to, jak się dowiadujemy, z dobrym skutkiem. Lecz akcya taka, jeżeli ma wydać pożądane owoce, musi być ogólna i solidarna.

Ten sam obowiązek spada i na naszych ziemian i wogóle na całą publiczność polską. Pokażmy raz wreszcie, że umiemy odpierać napady wroga i bronić żywotnych naszych interesów. Pokażmy, że jeszcze jesteśmy dość silni, aby należycie ukarać taką niesłychaną wprost prowokacyę. W Galicyi niema miejsca dla rozsadników odwiecznie wrogiego nam żywiołu, pastwiącego się nad braćmi naszymi tam, gdzie ma nad nimi materyalną przewagę. W Galicyi niema miejsca dla pism i osad niemieckich.

Listy warszawskie.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Warszawa, 7 czerwca *).

Ostatnie dwa morderstwa w Łodzi, poprzednio inżyniera Rosenthala, obecnie zaś Reissa, należą do rzędu tych zbrodni, dla których nie może znaleść się usprawiedliwienie nawet w ustach ludzi, patrzących pod kątem najbardziej demagogicznym na ewolucyę społeczno-polityczną, jaką obecnie przeżywamy. Morderstwa te należą już do dziedziny psychopatyi społecznej. Udziału w nich wyparły się wszystkie frakcye socyalistyczne, z wyjątkiem odłamu partyi rewolucyjnej. Ale również przedstawiciele tej ostatniej, choć nie uczynili tego publicznie, zapewniają wpływowe osobistości w Łodzi i tu w Warszawie, że ów mord potępiają, a tylko dlatego nie ogłaszają publicznie swego zapatrywania, ponieważ frakcya ich musiałaby to czynić w każdym innym wypadku...

Lecz mniejsza, kto czyn ów spełnił. Sam fakt jest dokumentem niesłychanego rozprzężenia w łonie partyj socyalistycznych, które przed dwoma laty ująwszy w swe ręce kierownictwo nad masami robotniczemi, dopuściły do tego, że wśród ich własnych szeregów krzewią się czyny, będące wstydem dla każdego społeczeństwa, mającego prawo do nazwy kulturalnego.

Między mordem Rosenthala i Reissa jest łączność bezpośrednia. Ona to wskazuje, że oba ohydne mordy były czynem jednej i tej samej reki: być może malutkiej grupki ludzi, którzy postanowili w konsekwencyi swych instynktów dojść do granic najdalszych i pokazać całemu społeczeństwu, że gilotyna działa... skrytobójczo.

Rzeczą jest niewątpliwą, iż lokaut łódzki zostawił po sobie straszliwy jad bólu, wściekłości i rozpaczy. Lecz rozum winien powiedzieć obrońcom interesów robotniczych, iż każda ewolucya choćby taka, jakiej świadkami jesteśmy w państwie rosyjskiem, ma swoje przypływy i odpływy chwilowe. W ogólnej sumie siła politycznego ognia, który objął szerokie przestrzenie ziem rosyjskich, zmniejszyła się znacznie. Sporadyczność choćby najkrwawszych czynów nie może zasłonić tej prawdy, że w obecnej chwili brak rewolucyi rosyjskiej tych znamion, które posiadała dawniej — brak jej objawów masowych wystąpień, brak tendencyi do zrzeszania się pod hasłem rewolucyjnem, brak tego wreszcie kontaktu, który dawniej bił w oczy, kontaktu sfer robotniczych ze sferami mieszczańskiemi. A bez oparcia o te ostatnie partye socyalistyczne nie mogą liczyć na wielkie zwycięstwa...

Obecnie przeżywamy właśnie moment rozluźnienia się „wspólnoty broni“ między kadetami, którzy dotychczas szli najbardziej na lewo, a frakcyami socyalistycznemi. Uchwała zjazdu socyalistycznego w Londynie, nakazująca zerwanie wszelkich stosunków z kadetami, jest dowodem, iż socyalizm rosyjski uległ logicznym następstwom ewolucyi politycznej, która po okresie wstępnym, burzliwym, dążącym siłą pierwszego rozpędu do wywalczenia wolności w jak najszerszym, choćby z bronią w ręku zakresie, zawraca obecnie ku różniczkowaniu interesów poszczególnych partyj... A takie zróżniczkowanie jest niewątpliwą wskazówką, iż społeczeństwo weszło na drogę odwieczną, bo na drogę powolnej ewolucyi...

Frakcye socyalistyczne nie są wyjęte z pod praw socyologicznych. One ulegają im z taką samą nieubłaganą koniecznością, jak inne części społeczeństwa współczesnego. Powzięte na zjeździe londyńskim uchwały w celu oczyszczenia z chwastów kadeckich polityki partyjnej, są tego dowodem wymownym. Obrazy fermentu nie sprzyjają konstruowaniu taktyki politycznej. Na to potrzeba nieodzownie chwili, kiedy z fermentu poczynają się wykluwać interesy poszczególnych partyj.

Taka właśnie chwila nadeszła. A skoro tak jest, czyż może być mowa o tem, aby frakcye socyalistyczne w Rosyi mogły własnemi siłami obalić obecny porządek rzeczy? Przeciwnie — logika mówi, że pęd socyalistycznych partyi popłynie korytem węższem od chwili, kiedy odcięto je od grup burżuazyjnych. Wszystko też zdaje się wskazywać, że w najbliższym czasie partye socyalistyczne muszą wszystkie swe siły obrócić na to, aby utrzymać swój stan posiadania w samych sferach robotniczych, a równocześnie muszą walczyć o to, aby redukcya zysków, jakie te sfery sobie wywalczyły w postaci podwyższonych zarobków, skrócenia dnia roboczego, pomocy lekarskiej i t. d., nie postępowało dalej w tym tempie, w jakiem to obecnie następuje, aby nie doprowadziła do bankructwa wszystkich poprzednich wysiłków o ich wywalczenie.

Jeżeli fabrykant nie ma zamówień, czy jest jaka na to rada? Jeżeli musi zmniejszyć liczbę robotników, czy da się to zmienić? Jeżeli nie mogąc produkować, bankrutuje, lub zamyka fabryki, czy można temu zapobiedz?

A przecież w Królestwie Polskiem stan ten rzeczy jest na porządku dziennym. Logika wskazywała, aby objawy te zmniejszać, a nie pomnażać. Wszak zubożenie ogólne klasy robotniczej nie leży chyba w intencyach partyj socyalistycznych. Ono wytwarza tylko pauperyzm, a pauperyzm nie jest podniesieniem sił społecznych, lecz ich obniżeniem. Pauperyzm dziś może być druhem serdecznym frakcyi socyalistycznych jutro może zwrócić się przeciw ich przywódcom.

Skutki tragiczne tego pauperyzmu widzimy w Łodzi. Partye socyalistyczne potępiają bandytyzm i dokonują samosądów nad dawnymi członkami swych bojówek, którzy rewolwer pochwycili w celach rabunku, a mimo to bandytyzm się szerzy: — partye socyalistyczne potępiły mord ohydny, dokonany na inżynierze Rosenthalu w Łodzi, a jednak mord ten powtarza się.

Od postawy, jaką zajmą partye socyalistyczne w chwili obecnej w Łodzi, zależy ich byt własny. — Jeżeli one nie znajdą dość sił na to, aby zniszczyć owego raka deprawacyi społecznej, który wyrósł na mgłach pauperyzmu i na werwach psychopatyi demagogicznej, odruch społeczny sprowadzi ich znaczenie i wpływy do minimum.

Lokaut ponowny w Łodzi wisi w powietrzu (już wybuchł niestety; przyp. red.), w każdym razie w imieniu tysięcy rodzin robotniczych należy protestować przeciw tej strasznej klęsce, jaka spadłaby całym swym ciężarem na rzesze najmniej winnych. Nie byłoby to wyjściem z błędnego koła, po którem toczy się życie fabryczne w Łodzi, ale jego przecięciem, nieobliczalnem w skutki, a już przedewszystkiem wodą na młyn tych, którzy ów ponowny lokaut za cenę krwi chcą wywołać. *(b. r.)*

*) Korespondencya ta doszła nas w sobotę po południu i dlatego nie mogliśmy jej zużytkować wcześniej. Pomimo tego nie traci ona wcale na aktualności. Przyp. red.

Z Rosyi.

(Duma w niebezpieczeństwie. — Kamaryla dworska a partya Stołypina. — Znaczenie ustawy listopadowej. — Sprawa amnestyi.)

Od kilku dni opinia publiczna w Rosyi zaprzątnięta jest jedną tylko sprawą: czy i kiedy rząd rozwiąże Dumę? Wszystkie dzienniki opozycyjne starają się odpowiedzieć na to pytanie, usiłując określić niebezpieczeństwo, zagrażające Dumie. Większość jednak prasy dochodzi do wniosku, że niebezpieczeństwo to nie jest tak wielkie, jakby się zdawało i jak inspirowani przez reakcyonistów korespondenci zagraniczni głoszą. „Ruś“ podaje o tej sprawie na podstawie informacyj, pochodzących ze sfer dworskich, następujące szczegóły:

Dawno już wiadomo, że bardzo wielu ze sfer decydujących nie jest zadowolonych z Dumy. To jednak, że ci malkontenci domagają się rozwiązania Dumy w związku ze zniesieniem przez nią tymczasowej ustawy z 9 listopada (o obszczinie), wymaga pewnych wyjaśnień.

Otóż projekt ten przeleżał swojego czasu w Carskiem Siole przeszło miesiąc nie podpisany. Gabinet uważał go za bardzo ważny, naglił z jego opublikowaniem, wyższe zaś sfery starały się ogłoszenie jego opóźnić. Rządowi chodziło o ogłoszenie tymczasowej ustawy dlatego, ponieważ na podstawie relacyj urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych doszedł on do przekonania że wybory wypadały najbardziej po myśli rządu tam, gdzie liczba drobnych właścicieli ziemi była dość znaczną.

Rząd wykalkulował sobie, że na wielkich właścicielach nie będzie mógł oprzeć się podczas wyborów do trzeciej Dumy, dlatego że są oni reakcyonistami tylko, o ile chodzi o własność. Jeżeli więc Duma zagwarantuje im zwrot wydanych kapitałów, to wszyscy obszarnicy, a w każdym razie ogromna ich większość, znajdą się po stronie opozycyi. Ponieważ zaś agrarny program kadetów jest najbardziej pojednawczy i opiera się na zasadzie sprawiedliwej oceny wywłaszczanej ziemi, przeto wielcy właściciele nie są dla rządu zupełnie pewni.

Z tego względu rząd postanowił stworzyć sobie klasę, na której mógłby się oprzeć, i do tego celu upatrzył sobie drobnych właścicieli ziemskich, których jednak w Rosyi właściwej jest stosunkowo mało. Aby więc liczbę ich powiększyć, wydał rząd tymczasową ustawę listopadową, która nie znosi wprawdzie wspólnego władania ziemią, ale pozwala każdemu członkowi gminy kolektywnej, zgłaszać prawo własności do obrobianej w danej chwili ziemi.

Sprawiedliwość jednakowoż nakazuje przyznać, że aczkolwiek Stołypinowi jest perspektywa niezaakceptowania przez Dumę tej ustawy, bardzo nieprzyjemną, to jednak jest on gotów zrezygnować z niej i złożyć ją w ofierze dla zachowania Dumy. Stołypin jest szczerym stronnikiem Dumy. Po dwakroć już w czasie jej istnienia odpierał on zwycięsko ataki, skierowane przeciw niej ze strony reakcyonistów w Radzie państwa i wśród biurokracyi.

Partya Stołypina nie ukrywa tego, że obecne położenie Dumy jest bardzo niebezpieczne z powodu uchwalonych przez nią ostatnich rezolucyj i wskutek tendencyi wyraźnie wrogiej dla ustaw tymczasowych, wydanych na podstawie t. zw. „austryackiego“ paragrafu (§ 87 rosyjskiej ustawy zasadniczej odpowiada § 14 takiejże ustawy austryackiej). Ale partya ta żywi nadzieję, że także i tym razem uda się jej obronić Dumę przed atakami reakcyi. Przemawia za tem bardzo silna sytuacya większości członków gabinetu, a szczególniej samego Stołypina, który jest u cara „persona gratissima“. Poza tem na pomoc zaatakowanej Dumie przychodzą rozmaite czynniki zewnętrzne, jak giełdy zagraniczne, na których sama pogłoska o rozwiązaniu Dumy wywołuje gwałtowną zniżkę walorów rosyjskich, fakt, że obecnie zapada właśnie termin płatności kuponów itd.

„Towariszcz“ w inny sposób stara się uzasadnić twierdzenie, że rozwiązanie Dumy nie jest tak bliskiem i nieuchronnem, jak powszechnie mniemają. Utrzymuje on mianowicie, że w sferach dworskich istnieją dwie tendencye: jedna do utrzymania Dumy, druga zaś do jej rozwiązania. Zwolennicy tej drugiej tendencyi uważają wszelkie ustępstwa dla Dumy nietylko za niepożądane z punktu widzenia „potrzeb państwa“, ale także za niedopuszczalne z punktu widzenia „zgubnego wpływu“, jaki ustępstwo mogłoby wywrzeć na Dumie i społeczeństwie, mogącego w niem dopatrzeć się kontynuowania przez rząd tego samego systemu ustępstw, który doprowadził już do „opłakanych rezultatów“.

Aby w takich warunkach utrzymać równowagę, potrzebaby bardzo umiarkowanej Dumy. W dzisiejszej zaś Dumie nie da się pomyśleć ani jedna kwestya, któraby nie nosiła w sobie „implicite“ możliwości bardzo ostrego zatargu z rządem. W najbliższej perspektywie kwestyj takich jest wiele, a bezpośrednią zupełnie jest kwestya amnestyi. Stosunek sfer dworskich do amnestyi jest już od dawna określony: sfery te sprzeciwiają się amnestyi. Sam Stołypin zaś ze „względów taktycznych“ byłby może skłonny dać małą amnestyjkę. Jeżeli tedy z powodu amnestyi powstałby w sferach dworskich spór, to tylko z powodów taktycznych. Jedni znajdują, że na temat amnestyi można pozwolić Dumie gadać, ile chce, ponieważ Rada państwa stanowi dla każdej uchwały Dumy kwarantanę dość silną, aby z niej wszystkie bakterye rewolucyjne wypłoszyć. Drudzy zaś uważają za potrzebne właśnie w tej kwestyi okazać sta

Rzecz o Królu Duchu Rosyi.

(„On idzie! Rzecz o Królu Duchu Rosyi“. Napisał Tadeusz Nalepiński. Kraków, 1907. — Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki.)

II.

Epokę wielkich czynów, a jeszcze większych myśli i zamiarów, które wypełniły życie najprzedniejszej części narodu rosyjskiego na schyłku lat sześćdziesiątych i przez całe siódme dziesięciolecie, rysuje Nalepiński krótko i wyraźnie. „Król Duch objawił w niej zasadniczą swą cechę: żądzę buntu“.

Reakcya Aleksandra III, stłumiając ową żądzę, aż do zupełnego na pozór jej zaniku, stwarza także „bohaterów gaśnienia“. „Jakby jednem wielkiem westchnieniem podczas przesilenia ciała jęknął Król-Duch; wypełzła twórczość dziwna, nie mająca sobie równej w żadnej literaturze świata, rdzennie rosyjska, drgająca i śmiechem Gogola i łzami wiosny — pełna snów niewyśnionych, skrzydeł połamanych, lutni strzaskanych, zanim akord ostatni przebrzmiał...“

Ten okres rozwoju „Króla-Ducha“ Rosyi znajduje w Nalepińskim analityka głębokiego i wysoce oryginalnego. Najwybitniejszych reprezentantów tego okresu Czechowa i Gorkiego przedstawia on czytelnikom w oświetleniu tak ciekawem, ze stron tak nowych i zajmujących, ideową istotę ich twórczości ujmuje tak głęboko, że traktujące o nich dwa rozdziały są najlepszemi i najgłębszemi nietylko w całej książce, ale należą także do najlepszych studyów literackich, jakie o obu tych pisarzach wogóle istnieją.

Nalepiński żył widocznie życiem rosyjskiem najintenzywniej w okresie panowania Czechowa i Gorkiego nad duszami rosyjskiemi, najgłębiej też wczuł i wżył się w ich dzieła i najgruntowniej ich stosunek do rozwoju „Króla-Ducha“ Rosyi ocenił. Historyę tego rozwoju kończy Nalepiński krótką analizą twórczości Andrejewa, który „tęskniąc za spełnieniem ostatecznej misyi Króla-Ducha, niszczenie rozpoczyna od walki z Chrystusem. Zanim „Sawwa“ jego rzucił Rosyi ostatnie druzgocące proroctwo Antychrysta, zanim według nieubłaganej logiki dotychczasowego życia Króla-Ducha po słowie tem nastąpi ziszczenie się w jego czynie — Wolność i Mus, Człowiek i Wieczność — Życie i Śmierć, — w zagadkowe, mistyczne głębie duszy rosyjskiej zapadłszy, powiązane w szalonych problematach, wybuchem są ostatnim“...

. . . .

Czy „On“ idzie rzeczywiście? Czy potężne wizye genialnego Andrejewa są istotnie kondenzacyą rzeczywistości? Czy są one naprawdę straszliwą łuną zbliżającej się pożogi? Czy można wierzyć w „Duszę rosyjską“ tak, jak to czyni autor, mówiąc w poetycznym epilogu swej książki:

„Wierzę, iże z ciebie powstanie mściciel — nie Narodu jedynie twego, lecz pohańbionej ludzkości — a będzie jako deszcz dla zwiędłej duszy świata. Z ciebie, której życie najhaniebniejszem w dziejach ludzkości było...“

Na pytania te autor ze swego stanowiska odpowiedział wyczerpująco i mimo wszystek polot poetycki ściśle. Całą wewnętrzną treść literatury rosyjskiej można rzeczywiście pojmować jako stopniowe uświadamianie się owej nieograniczonej potęgi i wolności, jaka tkwiła zawsze w tym ludzie rosyjskim — odwiecznym anarchiście, i jaka przez tyle wieków skupiała się niby elektryczność w akumulatorze, w symbolu wszechmocy ludu — w samowładztwie carskiem.

W chwili, kiedy symbol ten utracił swoje znaczenie, kiedy obniżony i zbrukany stał się już tylko liczmanem pustym i czysto konwencyonalnem pojęciem, skupiony w nim ongiś bezmiar energii i mocy, powraca do źródła swojego wieczystego — do ludu, który „z potężną maczugą Ilii Muromca w dłoni“, w naszych oczach rozprostowuje coraz bardziej „moguczuju spinu“ — mocarny grzbiet.

Kto na błyskawice i grzmoty życia ma oczy i uszy otwarte, i kto jak Nalepinski umiał wżyć się w ducha rosyjskiego, ten wie, że ta rewolucya rosyjska, która się ciągle jeszcze rodzi, że ta „plugawa“ — jak ją niektórzy, niestety polscy publicyści mają bezgraniczną naiwność nazywać — jest potencyalnie już dzisiaj tak potężnem wstrząśnieniem ludzkości, jakiem były chyba narodziny i wzrost chrześcijaństwa.

Już dzisiaj każdy, kto nie żyje samym tylko dniem wczorajszym, widzi i widzieć musi, że w porównaniu z rewolucyą rosyjską, wielka rewolucya francuska była tylko drobnym epizodem. Fundament ideowy jest w tej dzisiejszej rewolucyi bez porównania szerzej założony. Siła jej wytwarza się z niesłychanie głębokich, dotąd niewidzianych kontrastów społecznych. Potrzeba chyba uzmysłowić sobie świat upadającego Rzymu, z jego cezarami, libertynami i stu dziewięćdziesięcioma tysiącami bogów, w przeciwstawieniu do świata nieopisanej nędzy i niewoli i upodlenia mas, aby zbliżyć się do zrozumienia tego problemu, z którego rewolucya rosyjska czerpać będzie coraz potężniejsze, coraz bardziej niszczycielskie siły.

Żadna Duma, żadna reakcya nie opanuje tego huraganu, który powoli podnosi się nad równiną wschodnio-europejską. Straszliwa trąba nie powietrzna, ale społeczna, rozwirowawszy się nad wschodnią Europą z pewnością nie zatrzyma się z uszanowaniem przed czarno-żółtemi i biało-czarno-czerwonemi słupami granicznemi, ale poleci znacznie dalej od Pacyfiku nad Atlantyk, aby zmieść wszystko, co wieki zbudowały na piasku.

Można obrazowo powiedzieć, że każdy kataklizm społeczno-polityczny, że każda rewolucya jest dziełem tego wszechmocnego ducha, który rządzi się jedynem prawem — prawem dostatecznej przyczyny i który mści się za długie i uparte tego prawa deptanie. To też każda rewolucya jest tylko „restitutio in integrum“ prawa dostatecznej przyczyny.

Przy koniecznym szacunku dla faktów, przy należytem rozróżnianiu ich hierarchicznych stopni, słowem, przy tak zwanem „materyalistycznem“ pojmowaniu dziejów nie potrzeba uciekać się, aż do metafizyki i symboliki, aby ocenić siłę charakter i rolę rewolucyi rosyjskiej. Potrzeba tylko wmyśleć się w Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego, potrzeba wsłuchać się w huk faktów i wpatrzeć w perspektywę życia, aby stać się tak pewnym wybuchu niewidzianej dotąd rewolucyi, jak się jest pewnym, że z pośród wszystkich linij, które w pewnym punkcie przecinają się z drugą, jedna tylko może być do niej prostopadłą...

Książka Nalepińskiego ułatwia to wmyślenie się, wpatrzenie i wsłuchanie. Jest ona znacznem uproszczeniem tego nieskończenie wielostopniowego równania, którem jest problem rosyjski, gdzie twórczość = zniszczeniu, jest teleskopem, przez który ujrzeć można wyraźnie bardzo wiele daleko poza polem zwykłego widzenia leżących faktów, jest wreszcie mikrofonem, w którym nawet bardzo niewrażliwe ucho usłyszy dźwięki nowe, nieznane i groźne.

Dobrze uczynił Nalepiński, że swoją wiarę w „Króla Ducha“ Rosyi wyłożył w pięknej i głębokiej księdze.

K. Srokowski.

nowczość i nieugiętość i rozwiązać Dumę natychmiast, po uchwaleniu przez nią ustawy amnestyjnej, lepiej bowiem stworzyć konflikt na gruncie amnestyi, niż sprawy agrarnej.

Kadeci, wiedząc o tem wszystkiem, postąpili bardzo sprytnie, przeprowadzając na piątkowem posiedzeniu Dumy uchwałę, aby sprawę amnestyi odesłać ponownie do komisyi, gdzie będzie się ona znajdowała w dobrem przechowaniu. Wskutek tego nieprzejednani przeciwnicy Dumy utracili główny atut przeciw niej, a partya Stołypina ma znacznie ułatwione zadanie ratowania Dumy.

Drugi lokaut.

Łódź, 9 czerwca.

Drugi lokaut fabrykantów łódzkich stał się faktem dokonanym. Tym razem wywołała go już nie zmowa właścicieli fabryk związkowych, skierowana przeciw wyzyskowi ze strony robotników, ale zbrodnicza, niczem nie umotywowana działalność obłędnych jednostek ze sfer robotniczych, które bez obliczenia się z następstwami, krwawych mordów dyrektorów fabrycznych chcą pomścić krzywdy pierwszego lokautu i steroryzować fabrykantów.

To wywołało nowy ogrom nieszczęścia na skołatane miasto. Odpowiedzią na dwa morderstwa dyrektorów fabryk Poznańskiego jest lokaut ponowny — tym razem wedle zapewnienia kół, stojących blisko fabrykantów łódzkich — mający trwać rok cały, ewentualnie zaś mający za sobą pociągnąć zupełne zlikwidowanie kilku wielkich fabryk.

Zarząd główny fabryk Poznańskiego nadesłał z Berlina telegraficzne zlecenie wymówienia pracy wszystkim robotnikom i oficyalistom fabryk. Tożsamo uczynił zarząd fabryk Geyera, gdzie robotnicy od dłuższego czasu stawiali nadmierne żądania.

Ponieważ większa część dyrektorów z obawy przed terorem wyjechała z Łodzi, administracye zaś nie miały odwagi ogłosić decyzyi zarządu o zamknięciu fabryk po upływie dni 14. t. j. w dniu 22 b. m., ogłoszenie to uczyniła policya.

Tak więc znowu przeszło 8000 robotników, zarabiających w przecięciu tygodniowo około 90.000 rubli, zostanie wydanych na pastwę nędzy i głodu.

Jakkolwiek zapatrywać się można na postępek właścicieli fabryk łódzkich, nie ulega wątpliwości, że karanie ogółu robotników za zbrodnicze czyny jednostek, powiększanie nieszczęścia i pogłębianie przepaści pomiędzy pracą a kapitałem, popychanie kraju w otchłań nędzy, pomnażanie pauperyzmu i proletaryatu, dostarczającego nowego elementu fermentowi — jest środkiem niemoralnym. Fabrykanci łódzcy, którzy miliony zarabiali na pracy robotników w lepszych czasach, powinni byli okazać więcej wyrozumiałości w tych wyjątkowych czasach; mają oni obowiązek pierwsi nieść różdżkę oliwną pomiędzy rzesze pracujące, a wyrozumiałem, spokojnem postępowaniem przekonać zdrowo myślący ogół robotniczy, że nie mają zamiaru zaostrzać sporu, narażającego obie strony na nieobliczone straty.

Z Towarzystwa właścicieli realności.

Wczoraj po południu odbyło się w sali Rady powiatowej w Krakowie walne zgromadzenie członków Towarzystwa właścicieli realności. Wydział rozdał zgromadzonym sprawozdanie, z którego okazuje się, że rok ubiegły wykazuje znaczny zwrost Towarzystwa, gdy bowiem w ostatnich czasach liczba członków nie przekraczała dwustu, to obecnie Towarzystwo liczy trzystu członków. W kierunku ochrony praw członków, Towarzystwo rozwinęło w roku ubiegłym wydatną działalność, utrzymując ciągły kontakt z państwowym Związkiem towarzystw realnościowych w Wiedniu. Prace tego Związku obejmowały zbieranie materyałów do zamierzonej reformy ustawodawczej podatku domowo-czynszowego, celem wypracowania odpowiedniego memoryału do Rady państwa. Wydział wypracował także, celem ułatwienia członkom swym przedłożenia fasyj, obszerną instrukcyę w tej sprawie. Wyjątkowe z początkiem roku 1906 stosunki najmu mieszkań w Krakowie, spowodowanej chwilowym napływem wychodźców z Rosyi i Królestwa Polskiego, przedstawione zostały ministerstwu skarbu w obszernym memoryale. W sprawie dodatków krajowych wniósł wydział do Sejmu krajowego petycyę na ręce posła Staniszewskiego, wykazując w nim nadmierne przeciążenie w opodatkowaniu domów czynszowych. W sprawie podatków miejskich na zakład czyszczenia miasta, wydział zajął stanowisko w zasadzie przychylne, zauważył jednakowoż, że ustawiczny wzrost dodatków autonomicznych wywołać może przesilenie ekonomiczne, niepożądane tak dla właścicieli domów, jak i dla lokatorów, czego należy unikać. Z początkiem ubiegłego roku wniósł dalej wydział do namiestnictwa i wyższego sądu krajowego podanie o wydanie przepisów pod względem unormowania czasu, w którym mieszkania mogą być oglądane przez mających chęć najęcia. Podanie to jest już załatwione, obecnie zatem lokatorowie, którzy mieszkania opuszczają, obowiązani będą w oznaczonych przez władze godzinach pozwalać na oglądanie mieszkań do wynajęcia i nie będą mogli wzbraniać do nich wstępu, jak się to dotąd często zdarzało.

Z porady prawnej u sekretarza Towarzystwa dra Fr. Mussila korzystało bardzo wielu członków, przyczem interwencya Towarzystwa w sprawach podatkowych była dla stron korzystna. W roku ubiegłym wkładki dla nowo wstępujących członków zniżone zostały przez zniesienie wpisowego, wynoszącego 2 kor., tak, że każdy członek opłaca rocznie tylko 8 koron. Z dniem 1 stycznia b. r. przeniesione zostało biuro Towarzystwa do lokalu krakowskiego biura ogłoszeń przy ulicy Karmelickiej l. 15, z którem zawarto układ, dozwalający członkom Towarzystwa korzystania z bezpłatnego ogłaszania przez to biuro mieszkań do wynajęcia.

Zgromadzeniu, w którem uczestniczyło około 40 członków, przewodniczył prezes Towarzystwa dr Konstanty Lipowski, który w przemówieniu swojem podniósł, że parlament obecny mieć będzie charakter agrarny, skutkiem czego sprawa uchwalenia reformy podatkowej napotkać tam może ze względu na sprzeczne w tym kiernuku interesa miast i wsi, na wielkie trudności. Żądać zatem należy od właścicieli domów, aby we własnym interesie powiększali szeregi Towarzystwa. Stanowczo należy zaprzeczyć wieściom, szerzonym szczególnie wśród lokatorów, jakoby Towarzystwo miało na celu śrubowanie cen mieszkań w mieście. Celem Towarzystwa jest uregulowanie stosunków najmu, co leży w interesie tak właścicieli domów, jak i lokatorów.

Po odczytaniu przez sekretarza Towarzystwa adw. dr Fr. Mussila sprawozdania z działalności wydziału za rok ubiegły, przedłożył skarbnik Towarzystwa, p. Wincenty Malik, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, bilans Towarzystwa za rok 1906. Pozostałość kasowa z r. 1905 wynosiła 678 kor. 68 h., dochody w r. 1906 wynosiły 576 kor. 60 h., stan czynny zatem wykazywał kwotę 1255 kor. 28 h. Rozchody w r. 1906 wynosiły 640 kor. 85 h., tak, że pozostałość kasowa na rok 1907 wynosi kwotę 605 kor. 43 h.

Po uchwaleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi i komisyi rewizyjnej przystąpiono do wyborów. Do wydziału weszli na rok bieżący pp. Aron Berwald, dr Adam Bobilewicz, Leopold Czapnicki, dr Adam Doboszyński, Stanisław Krzyżanowski, Franciszek Lenert, dr Konstanty Lipowski, W. Malik, dr Tomasz Mączka, dr Franciszek Mussil, Władysław Niewiarowski, Stanisław Stachowski, Tadeusz Stasicki, dr Stanisław Tomik, Stanisław Żeleński (jun.). Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Jana Armółowicza, Juliusza Wiśniowskiego, Jana Winiarza, zaś na zastępcę p. Karola Sławińskiego.

Uroczystość w Towarzystwie strzeleckiem.

Krakowskie Towarzystwo strzeleckie obchodziło wczorajszy dzień bardzo uroczyście, a to z okazyi wręczenia dyplomu członka honorowego Towarzystwa prezydentowi miasta, drowi Juliuszowi Leo, oraz z powodu abdykacyi panującego króla kurkowego, p. Jana Kwiatkowskiego, radcy miejskiego, i rozpoczęcia strzelania królewskiego, które oznaczyć ma nowego panującego na strzelnicy.

Uroczyste wręczenie dyplomu prezydentowi miasta odbyło się wczoraj w południe w jego prywatnem mieszkaniu. Piękny dyplom, ozdobiony cenną akwarelą Fałata, wręczyła deputacya Towarzystwa strzeleckiego, z prezesem posłem drem Staniszewskim i królem kurkowym p. Kwiatkowskim na czele. Po powitalnej mowie deputacyi odpowiedział prezydent, dziękując w serdecznych słowach za zaszczytne odznaczenie.

Po południu o godzinie 4 przywieziono abdykującego króla kurkowego do strzelnicy, gdzie przy salwach moździerzowych i fanfarze muzyki, nastąpiło złożenie przez króla jego godności. Zaraz potem rozpoczęło się strzelanie królewskie do drewnianego kura. Strzelanie to będzie trwać tak długo, dopóki nie zostanie strącony ostatni szczątek kura, a strącający go celny strzelec będzie obwołany królem kurkowym na rok następny.

Wieczorem o godzinie 8 wydany został przez Towarzystwo strzeleckie uroczysty bankiet na cześć nowomianowanego członka honorowego, prezydenta miasta dra Lea i abdykującego króla kurkowego p. Kwiatkowskiego. Bankiet odbył się w sali strzeleckiej, pięknie udekorowanej zielenią, chorągwiami o barwach narodowych, kolorach miasta i Towarzystwa strzeleckiego (biało-zielone), oraz ozdobiony insygniami strzeleckiemi. Na honorowem miejscu zasiadł przy biesiadnym stole prezydent, wkoło niego zasiadło prezydyum, król kurkowy i wydział Towarzystwa strzeleckiego, wiceprezydent m. Chyliński i burmistrz m. Podgórza, poseł Maryewski, posłowie Petelenz, Zieleniewski, Federowicz, członek wydziału krajowego p. Jahl, prezydyum polskiego stronnictwa demokratycznego, ks. prałat Krzemieński i radca miasta ks. kanonik Krupiński, oraz kilku innych dostojników kościelnych, dalej reprezentanci przemysłu, kupiectwa, rękodzieła, urzędnicy, podurzędnicy i funkcyonaryusze autonomiczni i państwowi wszelkich dykasteryj, przedstawiciele dziennikarstwa, sztuki i literatury, grono robotników, akademików i t. d., razem z górą 400 osób.

Pierwszy przemówił prezes Tow. poseł dr Staniszewski, podnosząc w pięknych, krasomówczych słowach zasługi prezydenta dra Lea około rozwoju i rozkwitu miasta, dalej omawiając cele i charakter Tow. strzeleckiego, mającego za sobą 7-wiekową tradycyę. Było ono zawsze instytucyą mieszczańską, a więc i teraz winno stać się ogniskiem całej patryotycznej ludności mieszczańskiej Krakowa. Mowca zakończył toastem na cześć prezydenta miasta.

Prezydent dr Leo, dziękując za odznaczenie i serdeczne przyjęcie, podniósł w wymownych słowach sytuacyę polityczną i prądy społeczne, panujące w kraju. Wzywał do łączności i zgody wszystkich stanów, do wspólnej pracy nad dobrem miasta i kraju w duchu zasad demokratycznych. W końcu wzniósł kielich na cześć Tow. strzeleckiego w ręce jego prezesa dra Staniszewskiego i króla kurkowego p. Kwiatkowskiego.

Toastom tym towarzyszyły salwy moździerzowe.

P. Kwiatkowski podniósł w przemówieniu budującą solidarność i patryotyzm, jaką okazały przy ostatnich wyborach wszystkie stany: zarówno duchowieństwo, jak inteligencya, mieszczaństwo, rękodzielnicy i młodzież akademicka. Ta solidarność doprowadziła do zwycięstwa, wskazując, że i w przyszłości powinna ona zawsze panować wśród naszego społeczeństwa. Mowca wychylił wreszcie toast na cześć duchowieństwa polskiego w ręce ks. prałata Krzemieńskiego.

Ks. Krzemieński z radością powitał manifestacyę przedstawicieli całego miasta dla zasłużonego prezydenta. Mowca wzywał również do solidarności wszystkie patryotyczne żywioły i do zgodnej pracy dla społeczeństwa i ludu polskiego, w imię hasła „Bóg i ojczyzna“. Zakończył toastem na cześć posłów krakowskich, apelując do nich, aby strzegli interesów kraju, czuwali nad solidarnością Koła polskiego i pilnie zachęcali ludowców do wstąpienia do Koła polskiego. Patryotyczne przemówienie ks. prałata wywarło wielkie wrażenie.

Ostatni przemówił członek Wydziału kraj. p. Jahl ze Lwowa, wznosząc tradycyjny toast „Kochajmy się“.

Uczta, podczas której przygrywała muzyka na galeryi, nacechowana ssrdecznością i poważnym nastrojem, przeciągnęła się do północy.

Z części gastronomicznej ku ogólnemu zadowoleniu wywiązała się należycie restauracya p. Morawieckiego z hotelu Saskiego.

Niezwykła serdeczność, cechująca gospodarzy zebrania, w osobach członków Towarzystwa strzeleckiego, którzy mieli trudne zadanie ugoszczenia tak wielkiej liczby biesiadników, przyczyniła się niemało do utrzymania podniosłego nastroju w tem licznem zebraniu, jakiego już dawno chyba nie mieściła sala „braci strzeleckiej“.

Kronika.

Kraków, 10 czerwca.

Słota, która zaczęła się w sobotę, rozgaszcza się na dobre w mieście naszem. Cały dzień wczorajszy padał gęsty deszcz, który ustał około godz. 7 wieczorem na kilka godzin po to, aby znowu padać około godz. 11 w nocy. Dziś od rana deszcz i chłód. Wisła powoli wzbiera skutkiem opadów na większej przestrzeni. Jeżeli słota potrwa kilka dni, może nastąpić powódź.

W uzupełnieniu sprawozdania naszego z bankietu, który w sobotę wieczór odbył się w sali hotelu Saskiego na cześć posłów krakowskich, nadmienić winniśmy, że zarówno urządzeniem uczty, jak ugoszczeniem gości, zajęli się z niezwykłą gorliwością i serdecznością członkowie komitetu pp.: Skąpski, Gincel i Sulimirski. Gastronomicznej części zadania podjęła się firma A. Hawełki i wywiązała się z niego z właściwą sobie sprawnością i znajomością rzeczy ku ogólnemu zadowoleniu licznego zebrania.

Wycieczka z Odessy w Krakowie. Wydział stowarzyszeń polskich przy ulicy Lanżerowskiej L. 28 w Odessie urządza w najbliższym czasie zbiorową wycieczkę swoich członków do Krakowa. W wycieczce tej wezmą także udział członkowie kolonii polskich w południowej Rosyi. W sprawie tej nadesłał wydział „Ogniska“ w Odessie do prezydyum miasta Krakowa pismo z prośbą o informacyę i bezpłatne pomieszczenie członków wycieczki. Prezesem „Ogniska“ i komitetu, urządzającego wycieczkę, jest p. K. Górski z Odessy.

Gość z Chorwacyi w Krakowie. Dziś rano przybył do Krakowa znany szeroko w całej Słowiańszczyźnie znakomity pisarz chorwacki Ksawery Sandor Gjalski (Ljuba Babić), członek dolegacyi chorwackiej w Sejmie węgierskim, wielki przyjaciel Polaków, utrzymujący stałe stosunki z polskimi publicystami i literatami, do których miał sposobność się zbliżyć podczas zjazdów prasy słowiańskiej. — Miłego gościa powitali na dworcu prof. dr Zdziechowski i prof. Tad. Grabowski, młody badacz literatury chorwackiej, autor cenionego studyum „Współczesna Chorwacya“, oraz delegaci młodzieży chorwackiej, studyującej na uniw. Jag.

Na cześć gościa chorwackiego urządza we środę Koło literacko-artystyczne łącznie z klubem słowiańskim bankiet w swoim lokalu.

O literackiej działalności Gjalskiego i jego znaczeniu dla piśmiennictwa słowiańskiego, zamieścimy w jutrzejszym numerze felieton pióra p. St. T. Grabowskiego.

Wiadomości osobiste. Zamianowany dyrektorem szpitala powszechnego w Husiatynie dr Gustaw Zaremba, był przez kilka lat pierwszym asystentem kliniki chirurgicznej prof. Kadera, a od dwóch lat asystentem szkoły dla położnych w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Wtorkowe przedstawienie „Kupca weneckiego“ będzie równocześnie przedostatnim występem p. Ferdynanda Feldmana. Znakomity artysta odtworzy postać tytułową żyda Shylocka. Występ ten budzi żywe zainteresowanie tem, że gość lwowski grać będzie tę rolę pierwszy raz w swojej karyerze artystycznej. Obok p. Feldmana w komedyi Szekspira wystąpią pp.: Wysocka, Arkawin, Łazarewiczówna, Jednowski, Mielewski, Kosiński, Andruszewski, Sobiesław, Zelwerowicz, Bończa, Szymborski, Leszczyński, Puchalski, Stanisławski, Stępowski i w i. W obrazie IV chór mandolinistów odegra „Gondolierę“ kompozycyi St. Bursy.

Dyrekcya teatru, odnośnie do zamieszczonej w niedzielnym numerze naszego pisma notatki o wznowieniu „Złotej Czaszki“ prosi o zaznaczenie: 1) że w inscenizacyi tego utworu nie opuszczono ani jednego fragmentu. Zmiana sześciu obrazów na 5 powstała przez połączenie dawnego V obrazu z VI. 2) Przy wystawieniu nie posługiwano się scenaryszem p. Józefa Kotarbińskiego, lecz wystawiono dramat według scenaryusza, sporządzonego na noowo i w wielu miejscach zasadniczo odmiennego (Obraz I, obraz IV i obraz V).

Śledztwo w sprawie kradzieży wojskowych prowadzi sędzia śledczy dr Wyrobek. Rozprawa przeciw całej szajce złodziejskiej odbędzie się w kadencyi jesiennej. W najbliższym czasie krakowski sąd zażąda od sądu obwodowego w Przemyślu wydania odstawionego tam Zabielskiego, który będzie tu przesłuchiwany w dochodzeniach sądowych.

Nożowcy. Wczoraj o godzinie 10 w nocy napadło kilku mężczyzn w ulicy Starowiślnej na niejakiego Ignacego Jezierskiego i rozpoczęli bójkę, w trakcie której Jezierski został pchnięty nożem w bok przez jednego z napastników. — Przybyły na miejsce bójki żołnierz policyjny schwytał jednego z nich, Józefa Żeglińskiego z Warszawy, zatrudnionego obecnie w fabryce drożdży przy ulicy Berka Joselowicza. W czasie odprowadzania aresztowanego „pod telegraf“ zbliżył się do policyanta niejaki Józef Prusak i grożąc mu dobytym nożem, chciał Żeglińskiego odbić. Wśród powstałej skutkiem tego awantury i zbiegowiska Prusak i Żegliński zostali aresztowani i odprowadzeni do aresztów policyjnych. Jak się w śledztwie okazało, napad ułożyli sprawcy i obmyślili z góry w jednym z szynków przy ulicy Starowiślnej.

Z sali sądowej. W dniu dzisiejszym rozpoczęła się rozpisana na dwa dni rozprawa karna przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw niejakiemu Stanisławowi Głowackiemu, 33 lat liczącemu byłemu woźnemu filii biura korespondencyjnego w Krakowie, oskarżonemu o to, że inkasując od pism krakowskich pieniądze, należące się biuru za telegramy, dopuścił się sprzeniewierzenia kwoty 100 koron, za co został z posady wydalony. Po utracie posady rozpoczął Głowacki na większą skalę oszukiwanie ludzi i wyłudzanie od łatwowiernych pod różnemi pozorami pieniędzy. I tak wyłudził pod pozorem zawarcia małżeństwa różne kwoty od kilku osób, zaciągał pożyczki na sfałszowane kartki loteryjne, opiewające na rzekome wygrane; przy innych operacyach żądał zaliczek od łatwowiernych za wyrobienie im posad. Manipulacyami temi naraził Głowacki szereg osób na stratę w łącznej sumie 914 kor. 28 hal. O cały szereg sprzeniewierzeń i oszustw powyższych oskarżony, zasiadł Głowacki w dniu dzisiejszym na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. Ferens, oskarżenie wnosił prokurator dr Solak, bronił oskarżonego obrońca w sprawach karnych, p. Jendl.

Oskarżony, przesłuchiwany szczegółowo co do każdego ze swych przekroczeń, przeczył, jakoby działał w złej wierze. Pod pozorem małżeństwa od nikogo pieniędzy nie wyłudzał, a cóż winien, że ma szczęście do kobiet, które zawsze ofiarowały mu nietylko swą rękę, ale i pieniądze, które wręczały mu nawet bez zamiaru i nadziei wyjścia za niego. Propozycyj wyrobienia posady nikomu nie robił, ani nie żądał za to wynagrodzeń; pieniądze jednak brał, gdy mu dawano.

Następnie trybunał przystąpił do przesłuchania całego szeregu świadków na dowód oszukańczych manipulacyj Głowackiego. Rozprawa potrwa dwa dni.

W „Zjednoczeniu“ akademickiem (Rynek 17) jutro we wtorek 11 bm. o godz. 7½ wieczór odbędzie się odczyt p. Horodyskiego p. t. „Stare hasła“.

Opera i operetka lwowska w Krakowie. Dyrekcya teatru lwowskiego przysyła nam następujący komunikat:

W sobotę dnia 15 bm. rozpoczyna opera i operetka lwowska szereg przedstawień Moniuszkowską operą „Straszny dwór“. Repertoar zapowiada kilka bardzo interesujących nowości i tak, w dziale opery: Wł. Żeleńskiego „Stara Baśń“, Kienzla „Ewangeliman“, Mascagniego „Przyjaciel Fryc“ (Amico Fritz), Weissa „Żyd polski“, Donizettiego „Don Pasquale“ (opera komiczna). Wznowione będą Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin“ i Thomsa „Mignon“.

W dziale operetki po raz pierwszy dane będą: „Książątko“ Lecoqua, „Lalka“ Audrana, „To coś!“ (Das gewisse Etwas) Weinbergera i „Wesoła wdówka“ Lehara (grana we Lwowie w przeciągu dwóch miesięcy 28 razy przy wysprzedanej widowni). — Jako wznowienia pójdą „Boccacio“ Souppego, „Noc w Wenecyi“ Straussa, „Nietoperz“ Straussa, „Ptasznik z Tyrolu“ Zellera i „Wesoła wojna“ Straussa.

Personal operowy poszczycić się może wybitnemi nazwiskami: A. Diani (gościnnie), Wł. Malawski, Ludwig A., Okoński A., Jeliński L., Mossoczy Z., Paszkowski Wł., Heindrichówna W., Kasprowiczowa A., Markówna, M. Mokrzycka, M. Szymanowska St. i in.

Operetka, obok dawniejszych wyrobionych sił, pozyskała w bieżącym sezonie w pp. Schnpp, Lelewiczu i Solnickim dzielnych artystów.

Chór złożony z 64 osób, doskonale prowadzony i wyćwiczony, w sezonie zimowym odznaczał się niezwykłą sprawnością, tak, że brawa przy otwartej scenie nie należały do rzadkości.

Orkiestra składa się z 45 wytrawnych artystów muzyków. Balet prowadzony przez pp. Trojanowskiego i Sachsa, z primabalieriną p. W Staszkówną na czele, składa się z 16 osób (nie licząc Corps de balletu).

Operą reżyserują pp. Wł. Antoniewski i K. Pasławski, reżyserem operetki jest p. A. Lelewicz. Przy pulpicie dyrygenta zasiadają pp. Langer Leon (Krakowianin) i Rukawina Fryderyk.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbył się w dniach od 27 maja do 8 czerwca, pod przewodnictwem p. Seweryna Arzta, dyrektora gimnazyum w Wadowicach. Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Z oddziału A: Abstorski Artur, Bąkowski Stanisław, Breitkopf Stanisław, Fox Franciszek, Frist Juliusz, Gałziński Stefan, Goetel Waleryan (z odzn.), Góralik Jan, Grabowiecki Roman, Gutmann Manes (z odzn.), Holzberger Dolek, Karpina Władysław, Kräutler Henryk, Lewandowski Jan, Łach Leon (z odzn.), Metalmann Joachim (z odzn.), Musiał Julian, Nieniewski Bolesław (z odzn.), Oleś Andrzej, Popławski Michał, Pszczółka Józef, Styrylski Józef (z odzn.), Waga Franciszek (z odzn.), Welecki Jan, Wieluch Doman (z odzn.), Wyrobisz Józef, Żeleński Stefan (z odzn.), Szmidt Stefan (prywat. z odznaczeniem).

Z oddziału B: Borkowski Adam, Broda Teodor (z odzn.), Feliks Zelig, Gąsiorowski Stanisław (z odznacz.), Gieszczykiewicz Maryan (z odzn.), Hemmerling Karol, Konieczny Franciszek, Korzeń Walenty Kościelny Władysław, Kowalski Tadeusz (z odzn.), Kownacki Bolesław, Kulka Marceli, Ligęza Jan, Maciejny Jan, Maciołowski Bronisław, Molenda Feliks, Ogrodnik Wilhelm, Pfau Aleksander, Pietrzak Józef, Rekowski Roman, Rudich Aleksander, Schenkel Maks, Sobieniowski Feliks, Sosin Jan, Świeściakowski Witold, Teliga Tadeusz, Tobolak Jan, Tomczyk Stanisław, Włodek Jan, Pfeifer Edmund (ekst.), Zawadzki Antoni (ekst.).

Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono 10, reprobowano na rok 3 bez terminu 1, od egzaminu odstąpiło 2.

Z kraju.

Rzeszów, 4 czerwca. Odbył się tu zjazd maturzystów, którzy w roku 1882 ukończyli gimnazyum w Rzeszowie. Idea koleżeństwa zgromadziła 17 uczestników z pomiędzy 38, którzy wówczas gimnazyum ukończyli. Przybyli: ks. Wojciech Biela, katecheta seminaryum z Krosna, ks. Edward Glatzel, proboszcz z Niewodnej, Feliks Górski, naczelnik sądu z Brzeska; Ludwik Heller, dyrektor teatru ze Lwowa, dr Wiktor Idziński, lekarz z Żywca, dr Dawid Keller, lekarz z Przemyśla, Bronisław Kijas, radca sądu z Rzeszowa, Stanisław Krasiński, sekretarz namiestnictwa z Chrzanowa, dr med. Klemens Rutowski właściciel dóbr z Łąkty; dr Józef Serwacki, adwokat z Sambora, dr Włodzimierz Szczepański, fizyk z Jasła, dr Jakób Szłapa adwokat z Lubaczowa, Tadeusz Sozański, starszy komisarz starostwa z Jaworowa, Adolf Tannenbaum, kupiec z Londynu, Maryan Stanisław Tokarski, profesor gimnastyki w gimnazyum Sobieskiego z Krakowa, Stefan Trzecieski właściciel dóbr z Dynowa i dr Ignacy Wróbel z dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie.

Pięciu kolegów, którzy przybyć nie mogli, nadesłało depesze gratulacyjne, siedmiu kolegów zmarło w międzyczasie, niektórych zaś miejsca pobytu niewiadome. Uczestnicy zjazdu, po wysłuchaniu Mszy św. w kościele gimnazyalnym, odprawionej przez byłego ich katechetę, ks. kanonika Gryzieckiego, udali się do gimnazyum, gdzie w tejsamej klasie VIII, co dawniej, odczytano urzędowy katalog — przyczem kol. dr Ignacy Wróbel powitał kolegów serdecznem przemówieniem. Tu, w klasie VIII, uczcili zebrani tę chwilę, urządzając między sobą składkę doraźną w kwocie 400 koron, przeznaczoną dla biednych uczniów I gimnazyum w Rzeszowie i uchwalając nadto założenie „fundacyi stypendyalnej maturzystów z r. 1882“, do której kolega Adolf Tannenbaum, obligował się sumą 5.000 koron, a którą to fundacyę uzupełnią i inni koledzy w terminie przez siebie zakreślonym.

Następnie odwiedzili uczestnicy swego byłego katechetę ks. Gryzieckiego (innych profesorów z r. 1882 już nie było w Rzeszowie), odwiedzili także w domu kolegę Bronisława Kijasa; wkońcu udali się na wspólny obiad koleżeński do cukierni Androllettego. Wieczorem wszyscy rozjechali się do swych ognisk domowych, obiecując za lat 5 znowu się zebrać. Inicyatorami zjazdu byli koledzy Trzecieski, Kijas i Tannenbaum. Zjazd ten nietylko był dowodem przyjaźni koleżeńskiej, lecz także świadczy on wymownie, iż jego uczestnicy nie zapomnieli o tem, że wielu uczniów przebija się w świat o chłodzie i głodzie. Niechaj taki przykład pobudzi i innych i inne podobne zjazdy do podobnych czynów.

X. X.

Zamach na policyanta. Czeladnik masarski bez zajęcia, Szymon Metzner z Wadowic, zamieszkały w Białej, skazany został w Wadowicach, z powodu doniesienia policyi w Lipniku, za wmieszanie się do spraw urzędowych, na sześć tygodni ciężkiego więzienia. Skazanego pozostawiono jednak na wolnej stopie. Onegdaj oczekiwał Metzner około północy na ulicy głównej w Lipniku na policyanta Karola Brożka, któremu zawdzięczał karę i obrzucił go obelżywemi słowami. Gdy Brożek zagroził aresztowaniem, Metzner wydobył z kieszeni ciężki kawał żelaza i ugodził nim w głowę policyanta, poczem uciekł.

Ślub. W sobotę, dnia 8 bm., w kościele parafialnym w Tuchowie proboszcz miejscowy ks. dr Maciejowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Michałem Pazdanowskim, sędzią w Bieczu, a p. Zofią Maciejowską, córką adwokata w Bieczu.

Wylewy. Z Białej telegrafują nam: Wskutek dwudniowego deszczu rzeka Biała wezbrała silnie, a koło Komorowic wystąpiła z brzegów i zalała pola. Woda ciągle wzbiera.

Składnice pocztowe zaprowadzone zostaną 16 b. m. w Czerniawie (Mościska), Sąsiadowicach (Sambor), Grabowcu (Bohorodczany), Drohojowie (Przemyśl), Czortowcu (Horodenka). Przy urzędzie pocztowym w Porębce uszewskiej obejmuje służbę (trzy razy na dzień) listonosz miejski.

Reforma wyborcza w kahale. Gmina wyznaniowa żydowska w Radowcach na Bukowinie powzięła na zgromadzeniu kahału wniosek, aby wybory odbywały się na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Wniosek przeszedł prawie jednomyślnie.

Lwów w cyfrach. Z ostatniego numeru miesięcznika statystycznego, wychodzącego pod tytułem powyższym, wynika, że w kwietniu b. r. wynosiła ludność we Lwowie 179.506 mieszkańców. Urodziło się 527 a zmarło 359 — z tego na gruźlicę 95, na zapalenie opon mózgowych 3, na udar i rozmiękczenie mózgu 6, na chorbbę serca 30, na zapalenie płuc 30, na uwiąd starczy 43. Chorowało na szkarlatynę 21, na odrę 25, na dyfteryę 22, na tyfus 10, na koklusz 17, na inne choroby zakaźne 9. Stacya ratunkowa interweniowała w 294 wypadkach.

Miejski tramwaj elektryczny miał dochodu kor. 77.003 hal. 33 i przewiózł osób 677.158.

Miejskie biuro pośrednictwa pracy miało w kwietniu 1071 zgłoszeń miejsc wolnych, podań o miejsce wpłynęło 237, a biuro nastręczyło 431 miejsc.

Pożarów było 51, a to: 1 dachowy, 5 pokojowych, 34 kominowych, 1 inny, a 10 alarmów fałszywych.

Dowóz mięsa z prowincyi do miejskiej hali targowej w rzeźni miejskiej wynosił 138.437 klgr.

W rzeźni miejskiej zabito 1380 bydła grubego, 800 jałowników, 3775 cieląt, 4 barany, 4101 trzody chlewnej i 43 koni.

Galic. Kasa oszczędności od 8991 stron otrzymała wkładek 3,172.561 kor. 44 h., zwróciła 9906 stronom 3,360.250 kor. 23 h., a stan kapitału wkładowego z końcem kwietnia wynosił 81,640.573 koron 47 h. Ruch przejezdnych wynosił 5223 osób.

Do Kasy chorych zgłosiło się 2850 osób, z tego uznano za niezdolnych do pracy 719, ogólna suma dni leczenia wynosiła 8450 osób.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W sobotę wieczorem odbyło się w Dolinie Szwajcarskiej pierwsze zebranie uczestniczek zjazdu kobiet im. Elizy Orzeszkowej. Zebrało się kilka tysięcy osób, przeważnie kobiet. Zebranie zagaiła zast. przewodniczącej komisyi zjazdowej dr Tomaszewicz-Dobrska, która w krótkich słowach powitała gości, poczem podkreśliła zasługi Orzeszkowej dla sprawy kobiet w ogólności. Następnie komitet podejmował gości w sali bufetowej. — W przerwie koncertowej przemawiał literat i publicysta p. Edward Paszkowski z Kijowa w imieniu kresów. Mowca ze szczególnym naciskiem podniósł znaczenie Orzeszkowej dla tych placówek kresowych, gdzie znakomita powieściopisarka budziła zawsze myśl polską.

Właściwe uroczystości zjazdowe rozpoczęły się niedzielę nabożeństwem w kościele na Koszykach, poczem nastąpiło poświęcenie ochrony im. Elizy Orzeszkowej. Otwarcie zjazdu odbyło się o godz. 2 po południu w wielkiej sali Filharmonii, poczem rozpoczęły się obrady w sekcyach.

— W 80 piekarniach warszawskich właściciele zawiesili pracę z powodu wygórowanych żądań pracowników. Właściciele tych piekarń związali się w lokaut.

Jedna z partyj skrajnych wydała odezwę w tej sprawie, w której wyraźnie zaznaczono, że pracownikom idzie głównie o warunek rządzenia w piekarniach, z pominięciem właścicieli.

Nowy proces Kwileckich. O przebiegu rozprawy przed sądem cywilnym w Poznaniu o wydanie małego Józefa Kwileckiego rzekomo prawowitej jego matce — donoszą pisma poznańskie następujące szczegóły:

Stronę skarżącą, zamężną Cecylię Meyer, z domu Parczównę z Śląska austryackiego, zastępował adwokat p. Ross, stronę oskarżoną adwokat p. Rychłowski. Przybył także osobiście opiekun zaginionego rzekomo synka skarżącej, p. Filimowski z Krakowa. Jako świadków zapozwano akuszerkę Magdalenę Moll z Zwierzyńca pod Krakowem i zamężną właścicielkę domu Teklę Radwańską z Krakowa.

Na wstępie obrad zgłosił mecenas p. Rychłowski wniosek o wykluczenie publiczności, sąd zgodził się na to bez protestu strony przeciwnej. Odrzucono natomiast wniosek strony oskarżonej o wykluczenie z rozpraw opiekuna dra Filimowskiego. Po zaprzysiężeniu i zeznaniach świadków przedłożono rezultat postępowania dowodowego. Wówczas zastępca strony skarżącej zgłosił wniosek, aby oskarżonych skazano, ponieważ postępowanie dowodowe wykazało bezsprzecznie identyczność zaginionego dziecka skarżącej z małym Józefem Kwileckim. Zastępca strony oskarżonej wniósł o odrzucenie skargi, stawiając zarazem cały szereg dowodów celem umotywowania, iż główni świadkowie są po części niewiarogodni, częściowo umysłowo nie normalni. Sąd odrzucił wnioski owe i oznaczył termin wydania wyroku na 14 czerwca rb.

Potworna zbrodnia. Z Czerniowiec piszą nam: W piątek o godzinie 5 rano rozegrała się w Czerniowcach przy ulicy rzeźniczej l. 16, w domu p. Stefana Gainy krwawa scena, której dwie ofiary walczą ze śmiercią. Oto niejaki Ludwik Majewski, pomocnik handlowy w pierwszorzędnym handlu delikatesów Stefana Gainy, dał 3 strzały rewolwerowe do dysponenta Wilhelma Peszyńskiego, zaś dwa strzały do

starszego pomocnika Daniela Pamuły, obu ciężko raniąc, a następnie pojechał fiakrem do dyrekcyi policyi i dobrowolnie oddał się w ręce dyżurnego urzędnika.

Jako powód tej zbrodni podał Majewski sekatury, które musiał znosić w sklepie od Pamuły i Peszyńskiego. Wskutek intryg Pamuły u szefa firmy, Gainy, wypowiedziano Majewskiemu posadę, co sobie tak wziął do serca, że postanowił się krwawo zemścić za wyrządzoną mu krzywdę. Majewski utrzymywał swych ubogich rodziców w miejscowości Szuw koło Brzeska w Galicyi i znalazłszy się na bruku, nie mógłby im nadal pomagać.

Krytycznej nocy zachowywał się Majewski tajemniczo, a nad ranem wymknął się z domu. Podchmieliwszy sobie po drodze flaszką koniaku, powrócił do domu i do śpiącego Peszyńskiego dał 3 strzały, z krórych jeden przeszył płuca, drugi zranił czaszkę, trzeci prawą rękę. Następnie rzucił się Majewski z rewolwerem na Pamułę, który się tymczasem zbudził, i zranił go ciężko w prawą skroń w oko i w rękę.

Paszyński stracił natychmiast przytomność i leży w agonii, Pamułka jest również bardzo ciężko ranny tak, że kto wie, czy powróci do zdrowia. Lekarze powątpiewają, czy Majewski, młodzieniec o niezwykle gwałtownem usposobieniu, jest przy zupełnie zdrowych zmysłach. Wskutek tego zostanie oddany pod bliższą obserwacyę lekarską.

Pod datą wczorajszą donoszą nam z Czerniowiec: Ofiara mordu subjekta Majewskiego, Wilhelm Peszyński, zmarł w piątek w nocy. Pogrzeb odbył się w niedzielę przy udziale kilkutysięcznego tłumu ludności. Ciężko ranny Pamuła ma się nieco lepiej i jest nadzieja uratowania mu życia. Morderca Majewski znajduje się w więzieniu. Żałuje popełnionego czynu i popadł w pewnego rodzaju rozstrój nerwowy. Lekarze orzekli, że popełnił morderstwo w przystępie ataku chwilowego obłąkania. Przez dwa dni zachowywał się z cyniczną niemal wesołością i spokojem i dopiero nagle w sobotę popadł w głęboki smutek. Lekarze twierdzą, że prawdopodobnie dopiero teraz przyszedł do świadomości okropnego swego czynu.

Stempel aptekarski na Bukowinie. Czerniowiecka Izba lekarska powzięła onegdaj uchwałę, aby na cele Izby oraz fundusz wdów i sierot po lekarzach pobierano opłaty za pomocą stempla 1 względnie 2 halerowego, który będzie nalepiany ex offo na każdej recepcie. Tak samo będzie nalepiany stempel 1 h. na flaszkach wód mineralnych i w tym celu zawrze Izba umowę z dostawcami wód mineralnych. Koszta ponosi publiczność. Izba preliminuje z tego źródła dochód na 12.000 koron.

Smiertelny pojedynek. W Trydencie przyszło z błahego powodu do sprzeczki pomiędzy nieczynnym podporucznikiem 21 pułku obrony krajowej, Józefem Hertlem, a porucznikiem 88 pułku piechoty Karolem Wernikiem. Sprzeczka przybrała takie rozmiary, że spowodowała pojedynek pod bardzo surowemi warunkami. Pojedynek odbył się w koszarach w Trydencie na pałasze kawalerzyckie. Podczas walki otrzymał podporucznik Józef Hertl pchnięcie w serce i wyzionął ducha na miejscu, mimo natychmiastowej pomocy ze strony obecnego lekarza wojskowego. Porucznik Wernik odniósł ciężką ranę od cięcia przez czoło. Józef Hertl, inżynier pewnej fabryki maszym w Wiedniu, odbył właśnie ostatnie ćwiczenia w St. Poelten przy 21 pułku obrony krajowej.

Caruso w Budapeszcie. W Operze budapesztańskiej wystąpi d 1 października b. r. słynny tenor Caruso, jako Rigoletto. Minister oświaty zarządził bezpłatne odstąpienie sali na to przedstawienie, które się odbędzie na rzecz zakładu leczniczego dla dotkniętych gruźlicą. O wystąpieniu Carusa rozpisują się szeroko już teraz dzienniki budapesztańskie. Chociaż cena loż wynosi po 500, 400 i 300 kor., a krzesło w ostatnim rzędzie kosztuje 20 kor., już obecnie do kasy Opery wpływa mnóstwo zamówień.

Poezya w parlamencie. Jak wiadomo, w Sejmie węgierskim wywołał poseł rumuński Vajda wielką awanturę ze strony Madziarów, którzy zmusili go do wyjścia z Izby sejmowej za to, że przed miesiącem miał dopuścić się „obrazy narodu węgierskiego“ przez przytoczenie jakiegoś czterowiersza. Otóż rzecz miała się wówczas w sposób następujący:

Na posiedzeniu z d. 8 kwietnia poseł Vajda wygłosił mowę, w której jako przykład do czego prowadzi roznamiętnienie narodowościowe, przytoczył wiersz poety madziarskiego Gyorffy'ego i rumuńską odpowiedź na wiersz jego. Oto pierwsze cztery wiersze poezyi Gyorffy'ego, wymierzonej przeciw Rumunom:

Zawszeście byli wy narodem tchórzów,
Sami nie wiecie skądeście przybyli,
To jednak pewne, że w tym oto kraju
Zwiększacie jego liczbę nieprzyjaciół.

Odpowiedź rumuńska brzmiała:

Zawszeście byli wy narodem tchórzów,
Sami nie wiecie skądeście przybyli,
To jednak pewne, że jak dyabły z bajki
Wpadliście niegdyś do tej tu krainy.

Pomimo iż poseł Vajda poczynił starania, aby tych wierszy nie podano w dziennikach i dobrowolnie przez miesiąc nie chodził na posiedzenia parlamentu, — znieważyli go szowiniści, a raczej teroryści madziarscy, gdy się w zeszłym tygodniu pokazał w parlamencie.

Zamordowanie handlarza dyamentów. W mieście australskiem Melborne zamordowany został Bernard Bauer, wspólnik największej na świecie firmy, handlującej dyamentami. Kasa z dyamentami była nienaruszona, morderca natomiast zabrał sakiewkę z dyamentami, wartości 10.000 funtów szterlingów, czyli 240.000 kor.

Automobilem z Pekinu do Paryża. Jak donosi dziennikarz Luigi Bazzini, wysłany przez medyolański dziennik „Coriere della Serra“ do Pekinu, ażeby wziął udział w podróży automobilowej do Paryża, zgłosiło się do owej podróży tylko 5 automobilów, a mianowicie: 3 francuskie, 1 włoski i 1 holenderski. Władze chińskie z początku stawiały rozmaite przeszkody, ale wreszcie ustąpiły i obecnie zachowują się przychylnie wobec automobilistów. Dzisiaj o godzinie 5 rano miała się rozpocząć podróż.

Katastrofy w Ameryce. Louisville z Ameryki (Kentucky) donoszą: W Gradyville podczas oberwania się chmury zginęło 10 osób. O północy wystąpiła Blig Czeck z brzegów i zniszczyła większość domów w Gradyfille. Brak 31 osób.

Z St. Louis donoszą: W stanie Illinois szalała trąba powietrzna. W Newminden zginęły 4 osoby, w West-Jork 2 osoby.

Zmarli.

Władysław Lubomęski, emer. profesor uniw. Jagiell. i b. dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach, umarł w Krakowie.

Aleksander Wasilewski zmarł 7 bm. w Suchedniowie (gub. kielecka) w 82 roku życia. Zmarły był synem Józefa, generała wojsk polskich, legionisty, uczestnika wyprawy Napoleona do Moskwy. Urodzony w r. 1825. ukończył w 1846 instytut leśny w Marymoncie. Był nadleśnym lasów rządowych w górach Świętokrzyskich, potem na Podlasiu pod Łukowem. Od roku 1888 na emeryturze pędził cichy żywot przy boku żony, która go odeszła dwa lata temu, po złotych godach pożycia małżeńskiego. Znanej prawości człowiek, powszechnie był szanowany i kochany. Osierocił syna Zygmunta redaktora „Słowa Polskiego“.

Jan Dunin Wąsowicz, b. członek teatru ludowego, umarł w Krakowie, przeżywszy 24 lat życia.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek: „Mieszczanie“ (występ F. Feldmana, przedstawienie popularne).

We wtorek: „Kupiec wenecki“ (przeddstatni występ F. Feldmana).

We środę: „Oj mężczyźni! mężczyźni!“ (ostatni występ F. Feldmana, przedstawienie popularn).

We czwartek: „Wesele“.

W piątek: „Złota czaszka“ (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie)

W sobotę pierwsze przedstawienie opery: „Straszny dwór“ Moniuszki.

W niedzielę: „Orfeusz w piekle“, operetka Offenbacha.

Z kalendarza. We wtorek 11 czerwca: Barnaby ap.; we środę 12 czerwca: Eschila, Jana i Onufrego; we czwartek 13 czerwca: Antoniego z Padwy w.

Wschód słońca 11 czerwca o godzinie 3 min. 33, zachód o godz. 7 min. 46; długość dnia godz. 16 min. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 czerwca termometr doszedł od + 9·4 do + 13·0 C.; — barometr zwolna podnosił się.

Dnia 10 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 739·8 mm., termometru + 12·0 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

× Kasa oszczędności miasta Krakowa. Jak już donieśliśmy, w sobotę wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra J. Lea posiedzenie wielkiego wydziału Kasy oszczędności miasta Krakowa. Na posiedzeniu tem dyrekcya przedłożyła sprawozdanie z czynności za rok 1906. Wkładki wynosiły dnia 31 grudnia 1905 r. sumę 35,284.589 koron; w ciągu roku ubiegłego złożono 15,076.849 koron, co wraz ze skapitalizowanemi odsetkami 1,251.108 koron, czyni 51,612.547 koron. Potrąciwszy z tej sumy kapitał zwrócony 41,076.778 koron, otrzymamy stan wkładek z dn. 31 grudnia z. r. w kwocie 37.535.769 koron. — Stan wkładek wzrósł zatem o kwotę odsetek skapitalizowanych 1,251.108 koron i o różnicę między kapitałem złożonym a zwróconym, to jest o koron 1,000.071 czyli razem o 2,251.179 koron. Powiększyła się również liczba książeczek wkładkowych, będących w obiegu, bo gdy z końcem roku 1905 liczba ich wynosiła 32,409, to z końcem roku wynosi 32.611, zwiększyła się zatem o 202. — Portfel wekslowy z końcem roku 1905 wynosił 989 sztuk na 1,186.585 koron, dnia 31 grudnia z. r. wynosił 891 sztuk na 1,205.513 koron. — Pożyczki hipoteczne wynosiły z końcem roku 1905 kwotę 22,855.492 koron, w ciągu roku spłacono 2,778.691 koron; z końcem zaś roku ubiegłego stan pożyczek hipotecznych na 1.011 kontach wynosił 27.823.001 koron, gdyż nowych pożyczek udzielono na kwotę 7.746.200 koron. — Pożyczki na skrypta zwiększyły się o kwotę 913.180 K i wynoszą 3.186.792 koron. — Papiery własne wynoszą 5,350.580 koron nominalnej wartości. — Zakład pożyczkowy na zastawy ruchome wykazuje z końcem roku na 27.624 zastawach zaliczek 893.687 koron, w roku ubiegłym udzielono na 61.607 zastawów zaliczek koron 1,869.015, wykupiono zaś w tym czasie 63.860 zastawów za 1,767.682 koron, pozostało z końcem roku na 25.371 zastawach zaliczek 995.020 koron. Średnia wysokość pożyczki na 1 zastaw wynosi 39 koron 21 halerzy.

Czysty zysk funduszu administracyjnego wynosi 118.776 koron. — Własny majątek Kasy wynosi 3,749.115 koron, co stanowi 9·99% wkładek. — Fundusz Kasy zaliczkowej wynosi 28.733 koron. — Pozostający w zarządzie Kasy „Fundusz imienia cesarza Franciszka Józefa I na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie“ zwiększył się o 9.462 koron i wynosi 353.618 K. Ogólny majątek pod zarządem Kasy wynosi 42,823.697 koron i jest wyższym w porównaniu z rokiem poprzednim o 3,149.086 K.

Na wniosek komisyi kontrolującej, przedłożony przez dra Guńkiewicza, przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków kasy za rok 1906, zatwierdzono je i udzielono dyrekcyi absolutoryum. Z czystego zysku w kwocie 118.776 kor., przeznaczono na cele humanitarne miejscowe i użyteczności publicznej kwotę 85.150 kor. Mianowicie przeznaczono: Do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy oszczędności miasta Krakowa 10.000 k., do funduszu budowy łaźni ludowych w Krakowie 15.000 k., na restauracyę wieży ratuszowej w Krakowie 6000 k., na zewnętrzną restauracyę kościoła N. Panny Maryi 12.000 k., na restauracyę kościoła św. Piotra i Pawła 3000 k., na restauracyę kościoła św. Floryana 3000 k., na restauracyę kościoła Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku 200 k., na restauracyę starej synagogi izraelickiej 6000 k., dla szpitala izraelickiego w Krakowie 2000 k., dla Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie 4000 k., dla Konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie na budowę szpitala jubileuszowego 1000 k, dla Internatu uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie 300 k., dla Towarzystwa Dobroczynności 1000 k., dla 6 Ochronek 2400 k., dla Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców 400 k., dla Stowarzyszenia wsparcia biednych chłopców izraelickich „Opiekujcie się synami ubogich“ 300 k., dla Towarzystwa ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie 200 k., dla Towarzystwa ku wsparciu ubogich uczniów wyznania mojżeszowego 200 k., dla Stowarzyszenia ku wsparciu rękodzielników izraelickich 200 k., dla szkoły miejskiej handlowej w Krakowie 800 k., dla Zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200 k., dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo męskiego 200 k., dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo żeńskiego 200 k., dla Towarzystwa opieki nad weteranami z 1863 r. 200 k., dla Przytuliska uczestników powstania z 1863 r. 200 k., dla Zgromadzenia Braci Miłosierdzia 600 k., dla Towarzystwa ochrony starców izraelickich 400 k., dla Stowarzyszenia wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców 1000 k., dla rekonwalescentów wychodzących ze szpitala św. Łazarza 700 k., dla „Domu Pracy“ w Krakowie 1000 k., dla szpitala ś. Ludwika 400 k., dla Konserwatoryum muzycznego w Krakowie 600 k., dla Towarzystwa muzycznego w Krakowie 400 k., dla Zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej 200 k., dla Stowarzyszenia nauczycielek 200 k., dla Ochotniczego Towarzystwa ratunkowego 400 k., dla Zakładu św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami) 400 k., dla Towarzystwa muzycznego „Harmonia“ 1000 k., dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ 1000 k., dla Bractwa izraelickiego „Bikur Cholim“ 150 k., dla Taniej izraelickiej kuchni ludowej 200 k., dla Krakowskiego Towarzystwa kolonii wakacyjnych w Kochanowie 200 k., dla Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy biednym chorym i wyzdrowieńcom wyznania mojżeszowego 200 k., dla Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa 500 k., dla Towarzystwa opieki nad opuszczonemi dziećmi „Zakład Żurowskiej“ 800 k., dla Stowarzyszenia zaopatrującego ubogich w odzież i obuwie „Malbusz Erumin“ 100 k., dla Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej 450 k., dla Towarzystwa Szkoły ludowej 450 k., dla Towarzystwa szkoły dla dorosłych analfabetów 100 k., dla Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ 200 k., dla krakowskiej kolonii leczniczej dla dzieci w Rabce 300 k., dla „Herbaciarni“ w Krakowie 600 k., dla Towarzystwa św. Zyty 200 k., dla SS. Nazaretanek na internat uczennic Seminaryum nauczycielek 200 k., dla Bursy dla synów nauczycieli 200 k., dla Stowarzyszenia polskich rękodzielników „Gwiazda“ 400 k., dla krakowskiego przytuliska dla ubogich 200 k., dla zakładu „Kropla mleka“ 200 k., dla bezpłatnej kuchni dla dziatwy szkolnej 200 k., dla Izby rękodzielniczej krakowskiej 1000 k., dla Towarzystwa opieki nad uczniami szkół średnich 500 k., dla zakładu wychowawczego Rady opiekuńczej w Domu OO. Pijarów 500 k.

Datki zostaną wypłacone po zatwierdzeniu przez namiestnictwo.

× Krajowa komisya dla włości rentowych. Na podstawie §. 2 statutu krajowej komisyi dla włości rentowych marszałek krajowy zaprosił członków komisyi na posiedzenie, które odbędzie się we czwartek 13 b. m. o godz. 10 przed południem w sali obrad Wydziału krajowego w gmachu sejmowym. Na porządku dziennym zostały zamieszczone następujące sprawy: sprawozdanie z czynności biura krajowej komisyi dla włości rentowych, wnioski biura w sprawie przyznania i odmówienia pożyczek, wreszcie wnioski w sprawie wynagradzania zapraszanych dla opracowań rzeczoznawców, tudzież w sprawie sposobu ich powoływania.

Budapeszt, 10 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·17 do 10·18; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·35 do 8·36; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 6·86 do 6·87; kukurydza na maj 5·80 do 5·81; kukurydza na lipiec 5·79 do 5·80; rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda zmienna.

Przed otwarciem Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 10 czerwca.)

Ludowcy wobec Koła polskiego.

Lwów. W niedzielę odbyła się we Lwowie narada wydziału Rady naczelnej i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego. Obecnych było 14 posłów, trzech usprawiedliwiło swą nieobecność ważnemi przeszkodami. Obrady trwały cały dzień w sali „Gwiazdy“ i były poufne.

Według ogłoszonego o tych mandatach komunikatu, w sprawie stosunku posłów stronnictwa do Koła polskiego, wygłosili referaty: redaktor Wysłouch i pos. Stapiński, omawiając szczegółowo warunki, w jakich byłoby możliwem współdziałanie wszystkich posłów do Rady państwa. Wnioski referentów wysnute z dawniejszych kilkakrotnie proklamowanych deklaracyj stronnictwa w tej sprawie, a mianowicie uchwały Rady naczelnej ze stycznia 1906 r. i stycznia 1907, jednomyślnie przyjęto i przekazano posłom stronnictwa, jako dyrektywę, upoważniającą się zarazem do wdrożenia stosownych rokowań. Od przebiegu i wyniku tych rokowań zależeć będzie sformułowanie wniosków Wydziału Rady naczelnej i terminu kongresu stronnictwa.

Zanim Kongres nie orzeknie o stanowisku ludowców wobec Koła polskiego, posłowie Polskiego Stronnictwa ludowego muszą stanowić klub samodzielny. Aby umożliwić porozumiewanie się wszystkich posłów polskich zaraz na wstępie kadencyi parlamentarnej, klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego zaproponuje Kołu polskiemu porozumiewanie się odpowiedniej delegacyi Koła polskiego z Komisyą parlamentarną klubu, celem ustalenia postępowania w sprawach narodowych, krajowych, albo dotyczących całej reprezentacyi polskiej.

Lwów. Obradom posłów ludowych przewodniczyli: pos. Bojko i dr Bernadzikowski. Z posłów nieobecni byli jedynie Łuszczkiewicz, Średniawski i Krempa.

Obrady wykazały zupełną zgodę i harmonię w łonie Stronnictwa.

Obrady skończyły się o g. 8 wieczór, poczem odbyło się zebranie towarzyskie w sali „zakopiańskiej“ restauracyi Naftuły. W zebraniu tem, prócz wszystkich posłów, wzięło udział wielkie grono przyjaciół Stronnictwa ludowego.

Z Rady narodowej.

Lwów. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie Rady narodowej, na którem omawiano rezultat wyborów, ewentualne dalsze stanowisko Rady i sprawy Koła polskiego. Na ogół biorąc, usposobienie uczestników posiedzenia było **bardzo pesymistyczne**. Z wielu stron przewidywano ostre ataki na Koło polskie, i w wogóle na reprezentacyę Galicyi w Wiedniu ze strony socyalistów.

Następnie zajmowano się sprawą ewentualnego wstąpienia ludowców do Koła. Znamiennem jest, że konserwatywni i centrowi członkowie Rady narodowej **oświadczyli się stanowczo przeciwko** przyjęciu i wogóle przeciw pozyskiwaniu Stronnictwa ludowego dla Koła. W tym duchu przemawiali zwłaszcza prof. Rydygier i poseł ks. Pastor. Obaj wywodzili, że Kołu lepiej będzie bez ludowców. Natomiast członkowie demokratyczni zalecali podjęcie kroków, celem nakłonienia ludowców do wstąpienia do Koła.

Dalej zajmowano się sprawą dwóch mandatów posła Dawida Abrahamowicza. Uchwalono wezwać go, ażeby zatrzymał mandat miejski z Gródka, a złożył mandat wiejski, gdyż przez to uniknie się ponownego wyboru. Poseł Abrahamowicz, który nie był obecny na posiedzeniu Rady, jak słychać, był przeciwnego zdania i zamierzał złożyć mandat miejski.

Jak się dowiadujemy, w łonie Rady powstały **znaczne nieporozumienia i niesnaski.** Krążą nawet pogłoski o rozbiciu się Rady. Żywiołem, wnoszącym do niej rozkład, mają być Stojałowczycy.

Wiec rusko-syonistyczny.

Wiedeń. Na sobotę zwołano tu z wielkiem szumem wiec rusko-syonistyczny celem zaprotestowania przeciw nadużyciom wyborczym w Galicyi. Wiec odbył się w sali hotelu Edison. Z Rusinów przybył tylko były poseł dr Jarosiewicz. Z poważniejszych syonistów także nikogo nie było na sali. Wiecowała sama młodzież. Referował sprawę nadużyć dr Birnbaum, poczem wiec uchwalił rezolucyę, w której protestuje przeciw nadużyciom wyborczym w Galicyi i domaga się od parlamentu, aby unieważnił (!) wybory galicyjskie.

Pierwsze posiedzenie nowej Izby.

Wiedeń. Dyrekcya kancelaryi parlamentarnej ogłasza, że pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o godzinie 11 przed południem.

O prezydyum w nowym parlamencie.

Wiedeń. Organ partyi chrześcijańsko-socyalnej oświadcza, że partya nie odstępuje od żądania, aby prezydentem nowego parlamentu został dr Weisskirchner.

Nowi członkowie Izby panów.

Wiedeń. Jak donosi „Biuro Herzoga“, na liście nowych członków Izby panów, uchwalonej na ostatniej Radzie ministrów, znajdować się mają między innymi: prezydent gabinetu bar. Beck, minister spraw wewnętrznych Bienerth, minister rolnictwa ks. Auersperg, minister oświaty dr Marchet, dalej byli posłowie do Rady państwa: dr Baernreither, Ludwigstorff, hr. Stürgkh, dr Grabmayr i dr Kathrein.

Zbawca Czech.

Praga. W Jaromierzu odbyło się wielkie zgromadzenie wyborców czeskich w celu powitania posła hr. Sternberga, który wrócił z zagranicy. Licznie zebrani wyborcy zgotowali hr Sternbergowi owacyjne przyjęcie. Następnie wygłosił on mowę, w której ostro uderzał na Młodoczechów i inne stronnictwa czeskie, zarzucając im korupcyę, a wkońcu oświadczył, że tylko on wraz z swoją partyą, którą nazwał „uczciwymi agraryuszami“ może wybawić Czechy z dzisiejszego poniżenia.

Dr Gross przed wyborcami.

Igława. W sobotę odbyło się tu wielkie zgromadzenie wyborców niemieckich, na których poseł dr Gross zdawał sprawę z akcyi, mającej na celu połączenie wolnomyślnych stronnictw niemieckich. Przyjęty owacyjnie dr Gross wykazał w długiej mowie, że przy nieprzyjęciu żydowsko-wolnomyślnych posłów z Wiednia do stronnictwa niemiecko-postępowego nie kierowano się wyłącznie antysemickiemi względami. W przyjętej w końcu przez zgromadzenie rezolucyi oświadczono, że wyjaśnienia dra Grossa zadowalają wyborców i wyrażono mu najzupełniejsze zaufanie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 czerwca.

Wiedeń. Wybrany posłem książę Auersperg złożył prezydyum centrali rolniczej.

Budapeszt. Wczoraj otwarto tu Muzeum krajowe w obecności cesarza.

Zaprzeczenie.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ w depeszy z Petersburga zaprzecza swej własnej wiadomości, jakoby Witte i Durnowo mieli utworzyć nowy gabinet w miejsce Stołypina. Zarówno Witte, jak Durnowo są zupełnie od bieżącej polityki odcięci.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Prezydent ministrów, bar. Beck, był dzisiaj o godzinie 12 u cesarza na audyencyi. Ministrowie dr Korytowski i Auersperg przybywają tu o godzinie 2. Rokowania rozpoczną się o godzinie 4 po południu. Minister Derschatta bawi tu już od 2 dni.

Wiedeń. Budapeszteński korespondent „N. W. Tagblatt“ rozmawiał z pewnym dygnitarzem węgierskim, który między innemi powiedział, że niema mowy o tem, aby obecne rokowania doprowadziły do jakiegokolwiek rezultatu. W drugiej połowie czerwca rokowania będą ponownie wdrożone w Wiedniu, a wtedy może dadzą one jaki rezultat. Kwestya bankowa nie wchodzi obecnie w zakres rokowań.

Choroba Bebla.

Berlin. Przywódca niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej August Bebel ciężko zachorował.

Demonstracye socyalistów.

Saint-Etienne. Przybył tu na odsłonięcie pomnika byłego deputowanego Girodeta minister oświaty Briand. Przed giełdą pracy, gdzie miał się odbyć koncert, 500 zjednoczonych socyalistów urządziło zgromadzenie, na którem deputowany Pressencé w wygłoszonej mowie potępił politykę Brianda. Tłum udał się następnie przed prefekturę, gdzie zajechał Briand i śpiewał karmaniolę. Przyszło kilkakrotnie do bójek; policya rozproszyła tłum i przywróciła spokój.

Demonstracye socyalistów ponowiły się, gdy Briand przybył na odsłonięcie pomnika. Reszta publiczności zgotowała ministrowi gorącą owacyę.

Zamordowanie prezydenta.

Londyn. Telegram z Meksyku donosi, że wczoraj zamordowano prezydenta Guatemali Cabrere. Dotąd brak potwierdzenia tej wiadomości.

Walka o wina.

Toulon. Na wiecu 25.000 właścicieli winnic odbytym w mieście Briguoles wygłoszono gwałtowne mowy i przyjęto wniosek, według którego właściciele winnic udadzą się do Paryża jeżeli ich żądania nie będą spełnione

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Wskutek wzbraniania się młodoradykałów co do zaprzestania obstrukcyi przed ustąpieniem ministra spraw wewnętrznych, cały gabinet podał się do dymisyi wobec czego młodo-radykali zaprzestali obstrukcyę. Jak słychać, Pasic utworzy ten sam gabinet z wyłączeniem Proticza.

Kolej z Azyi do Ameryki.

Petersburg. (Pet. Agencya tel.) Car zatwierdził uchwałę Rady ministeryalnej w sprawie udzielenia koncesyi na budowę linii kolejowej ze stacyi Kańsk w Syberyi aż do cieśniny Beringa, wraz z budową podziemnego tunelu do Ameryki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†
Za duszę ś. p.
Dra Jana Gwiazdomorskiego
odprawione zostaną
msze święte
w kościele OO. Kapucynów d. 11 czerwca b. r. o godzinie 9 rano.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 czerwca. (Giełda południowa.)
Marki 117·83. Renta majowa 97·80. Renta koronowa węgierska 93·30. Akcye austr. zakł. kred. 652·25. Akcye węg. zakł. kred. 751·00. Akcye Anglobanku 300·50. Akcye Unionbanku 551·00. Akcye Bankvereinu 534·50. Akcye Länderbanku 436·—. Akcye kolei państwowych 663·50. Lombardy 132·75. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 571·50. Rima-Muranyi 533·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2530·—. Losy tureckie 180·25. Ruble 252·75.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 10 czerwca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·90. Tow. dyskontowe 168·—.
Usposobienie: słabe.

Wiedeń. 10 czerwca. Cukier spok. 21·95 do 22·05, na październik 22·85 do 22·95. Nafta niezmieniona. Spirytus b. silny 56·— do 56·60; płacono 56·20.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 10 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% " " " "	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% " " "	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	96 80	97 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 50	97 50
4% " miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% " kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	567 —	571 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 20	98 60
" " " srebrna	98 —	98 50
4% renta koronowa austryacka	98 20	98 60
4% " " węgierska	93 75	94 25
4% " austryacka w złocie	116 75	117 25
4% " węgierska "	111 75	112 25

Ogłoszenie.

W domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Sławkowskiej l. 1 jest do wynajęcia od 1 października b. r. mieszkanie po ś. p. Henryku Jordanie, na II piętrze, złożone z 6-ciu pokoi, 2-ch przedpokoi, kuchni i piwnicy.

Reflektanci oferty swoje z podaniem ofiarowanego czynszu zechcą składać w sekretaryacie Arcybractwa Miłosierdzia, ul. Sienna l. 5, I p. do **dnia 16 b. m.** 2515

Kraków, dnia 8 czerwca 1907.

Starszy Arcybractwa *Dr Biesiadecki.* Sekretarz *J. Kraskowski.*

L. 4758. 2511 1 3

Obwieszczenie.

Przy policyi miejskiej Magistratu miasta Podgórza jest zaraz do obsadzenia kilka posad.

Wojskowi, służący przy policyi rządowej lub żandarmeryi mają pierwszeństwo.

Ubiegający się o posadę winni zgłosić się do p. Komisarza miejskiego.

Podgórze, dnia 1 czerwca 1907.

Burmistrz: **Fr. Maryewski.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.